Nr. 81. Kraków, czwartek, 9. kwietnia 1903. Rok II.

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 kor. 20 hal.
kwartalnie 3 „ 60 „
na prowincyi miesięcznie 1 „ 70 „
kwartalnie 5 „ — „

ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 3 ct.
Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po 10 halerzy.

„Kuryer" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Straszna śmierć.



(Opis wewnątrz numeru, str. 6).

Z Ostrawy.

(Własna korespondencya „Kuryera").

I.

Przy ujściu Ostrawicy do Odry rozpoczyna się zagłębie węglowe pasem dwu kilometrowym, a wkraczając w międzyrzecze Ostrawicy i Olsy dosięga odległości jednej mili od Cieszyna. Ten kęs kraju cechuje zupełna odrębność kulturalna. Inne bowiem panują tam obyczaje, pojęcia, prądy, życie rodzinne i towarzyskie oraz społeczne warunki życiowe.

Zagłębie jest najproduktywniejszą siłą podatkową, posiada najliczniejszą ludność, dostarcza największej ilości głosów do różnych ciał reprezentacyjnych, tu też znajduje się arena, na której występują w śmiertelne zapasy dwa potężne olbrzymy — kapitał i praca.

Zagłębie jest przedewszystkiem nader ważnym punktem strategicznym w sprawie narodowego rozwoju Polaków, Czechów i Niemców, kto więc pierwszy posiędzie te dzierżawy, stanie się gospodarzem Śląska cieszyńskiego. Powiedzie się ten sukces Czechom, wówczas wkrótce zobaczymy ich słupy pograniczne nad Białką — uda się to naszym, wówczas oprzemy się o starą granicę, którą stanowiła rzeka Ostrawica.

Zagłębie samo przez się jest środowiskiem najróżnorodniejszych żywiołów — a pod względem etnograficznym posiada ludność mieszaną. Część południowo-wschodnią obejmują gminy o charakterze polskim, część środkową o mieszanym, natomiast część północna ma wyłączne znamię czeskie.

Na razie toczy się walka między Polakami a Czechami o pas środkowy zagłębia, obejmujący gminy Orlowa, Pietwałd, Dąbrowa, Zasy, Sucha średnia, Michałkowice, Zabłocie i Dziećmorowice.

Czesi szachują nas na polu szkolnictwa ludowego i zdobywają pozycye jedną po drugiej, ponadto zakładają wiele towarzystw narodowych, w których powierzają ster pozyskanym przez siebie Ślązakom, sami będąc utajonym motorem.

Wyszkolona inteligencya łączy się w pracy narodowej ze światlejszemi jednostkami z pośród ludu, czego w obozie polskim nie zobaczy.

Na razie toczy się walka głównie o szkoły i na tem polu wykazują Czesi zdumiewające rezultaty.

Wybrawszy radykalizm do walki z Niemcami, łatwiej im to przychodzi, gdy zwłaszcza uświadomienie narodowe objęło u nich wszystkie warstwy ludności.

Stosunek czesko-polski tak się obecnie zaostrzył, że w niedalekiej przyszłości przyjdzie się z nimi stanowczo rozprawić.

W tem też celu zawiązało się śląskie towarzystwo „Jedność", szereg Czytelni, koło miejscowe „Towarzystwa szkoły ludowej, w Ostrawie Morawskiej i towarzystwo „Domu Polskiego".

Powyższe towarzystwa mają utorować ścieżkę naszemu rozwojowi narodowemu i odzyskać staropolską dzielnicę dla nieszczęśliwej Ojczyzny, a to tym więcej, że odzyskanie jej nie powinno być trudne wobec tożsamości języka.

Jest to wysoce szczytne zadanie i tylko zależy od zdolności przodujących czynników jak się zabrać do dzieła, by posłannictwu godnie odpowiedzieć.

Pozwolę sobie zaznaczyć, że misyonarz narodowy musi posiadać znajomość stosunków, prądów i ludzi, musi znać języki i narzecza, mieć wytyczny program, jasne cele i środki, lecz ponadto wszystko powinien być lepiej sytuowanym, by w każdej koniecznej chwili mógł dysponować drobną kwotą pieniężną.

Wreszcie od wszystkich działaczy polskich żądać się musi solidarności bezwzględnej i najzupełniejszej zgody pomiędzy sobą.

Sprawa działaczy narodowych jest pierwszorzędną, gdyż od nich zależy los kresów zachodnich i na nich też spada największa odpowiedzialność.

Jak spełniają swoje zadania nasi prowodyrzy we wzmiankowanych towarzystwach o tem pomówię w następnym artykule, atoli uprzedzam z góry, że będę bezstronny i wydobędę same nagie fakta, które najlepszym się okażą rzecznikiem, a że przy tej sposobności dotknę bolejących ran, to uczynię to w tem poczuciu obywatelskim, że powinniśmy wszyscy poznać nasze ujemne strony i zawczasu obmyśleć środki zaradcze, aby nie dopuścić do poważnych katastrof, które powoli lecz stale się przybliżają. *D.*

Nasze pomniki.

(*Jak je stawiamy. — Pomnik Kościuszki. — Pan Lazarus. — Gdzie składki?*)

„..Słowacki niema ani mogiły na ziemi ojczystej, ani pomnika. A my przecież tak lubimy stawiać pomniki.

Lubimy, tylko o ile możności nie groszem składkowym, będącym rzeczywistym wyrazem hołdu i prawdziwej ofiarności ogółu, lecz groszem wyżebranym u gmin i finansowych instytucyj.

Oprócz warszawskiego pomnika Mickiewicza, który jest wspaniałym, lecz wyjątkowym niestety wyrazem zrozumienia obowiązku społeczeństwa względem pamięci wielkiego poety i obywatela — historya wszystkich innych naszych postawionych, stawianych i postawić się mających pomników jest świadectwem niezwykłej obojętności ogółu względem tych, co pracą, zasługami lub talentem zdobyli sobie miejsce w narodowym Panteonie.

Tworzą się komitety, piszą się szumne odezwy, dzienniki szeroko prawią o konieczności spełnienia obowiązku względem pamięci „wielkiego syna ojczyzny", nie wątpię „ani na chwilę", że społeczeństwo „da dowód wdzięcznej pamięci dla niezapomnianych zasług", — a społeczeństwo idzie na wieczór tańcujący, na bombkę piwa, rżnie w karcięta i totalizatora, przepłaca bilety na występ pani Blanc-Maeterlinckowej, wysyła na dzień po sto tysięcy korespondentek z widoczkami, urządza składkowe kolacyjki w kołach artystyczno-literackich, obchodzi „śledzia" lub „gęś" na świętego Marcina, — i od czasu do czasu pyta się, ile na pomnik złożono. Mija pół roku. a w kasie komitetu byłoby koło 1000 koron, gdyby wydatki nie zjadły ich przynajmniej czwartej części. A na pomnik potrzeba 20, 50, 100 lub 150 tysięcy koron. A więc rada w radę — urządzajmy wieczorki, bale; wyśpiewajmy, wygrajmy, wytańcujmy pomnik. Bal przyniesie

Powieść o kłótni Iwana Iwanowicza z Iwanem Nikiforowiczem.

(10) Przez

M. GOGOLA.

(Ciąg dalszy).

— Jakiemiż to drogi? co, i jak?... Jakże zdrowie wasze, Iwanie Nikiforowiczu?

Lecz Iwan Nikiforowicz był napoły martwy, dlatego, że ugrzązłszy we drzwiach, nie mógł kroku zrobić — ani w tył, ani naprzód. Daremnie sędzia wzywał pomocy z pierwszego pokoju, by ktokolwiek ze znajdujących się tam, wparł Iwana Nikiforowicza do Izby sądowej. W pierwszym pokoju znajdowała się tylko staruszka-interesantka, która mimo wszelkie usiłowania, nie mogła podołać trudnościom. Wtedy jeden z kancelistów, o tłustych obrzękłych policzkach i szerokich plecach, z grubym nosem i zamglonemi zezowatemi oczami, w surducie o zdartych łokciach, zbliżył się do frontowej połowy Iwana Nikiforowicza, skrzyżował mu ręce jak dziecku i mrugnął na inwalidę, który całą siłą oparł kolano swoje o brzuch Iwana Nikiforowicza, i bez względu na jego żałośne jęki, został on wepchany napowrót do pierwszego pokoju. Potem odsunięto zasówki i otworzono drugą połowę drzwi; przy tej operacyi, kancelista i jego pomocnik inwalida, skutkiem różnych usiłowań, oddechem swoim napełnili powietrze taką wonią, że izba sądowa — zmieniła się na chwilę — na izbę szynkowną.

— Czy nie ponieśliście jakiego szwanku, Iwanie Nikiforowiczu? Zaraz powiem mojej matce, przyszle wam spirytusu; trzeba tylko natrzeć nim plecy i krzyże, a wszystko przejdzie.

Lecz Iwan Nikiforowicz rzucił się na krzesło, i oprócz jęków przeciągłych, nie był w stanie nic odpowiedzieć. W końcu ledwie dosłyszalnym głosem wymówił:

— Może łaska? — i wyjąwszy z kieszeni rożek, dodał: — Bierzcie! uraczcie się!

— Cieszy mnie niezmiernie wasz widok, Iwanie Nikiforowiczu! — odrzekł sędzia — zawsze jednak nie mogę odgadnąć, co was zmusiło podjąć fatygę, i sprawić nam tak miłą niespodziankę.

— Z prośbą... — zaledwie mógł wymówić Iwan Nikiforowicz.

— Z prośbą? z jaką?

— Z pozwem... — tu pauza skutkiem zadyszki — uch!... z pozwem na tego oszusta... Iwana Iwanowicza Pererepenkę.

— O Boże! i wy także! tacy przyjaciele! pozew na tak godnego człowieka!...

— To szatan wcielony! — wyrzekł Iwan Nikiforowicz.

Sędzia przeżegnał się.

— Weźcie prośbę i odczytajcie.

— Niema co, przeczytajcie, Tarasie Tichanowiczu — rzekł sędzia — zwracając się do sekretarza z wyrazem niezadowolenia, przyczem nos jego mimowolnie powąchał wierzchnią wargę, co dotąd zwykł czynić tylko w chwilach zadowolenia. Samowola ta nosa zwiększyła jeszcze nieukontentowanie sędziego: wyjął chustkę i zmiótł cały zapas tabaki na wierzchnej wardze, karząc tym sposobem niewczesne wystąpienie swego nosa.

Sekretarz po zwykłym swym wstępie, jakiego zawsze używał przed rozpoczęciem czytania, rozumie się bez pomocy chustki do nosa, wygłosił zwykłym swoim tonem co następuje:

„Prosi szlachcic mirogrodzkiego powiatu Iwan Nikiforów syn Dowhoczchun, a o co, to wyjaśniono w następujących punktach:

1) Z powodu złych ku niemu chęci, jawnej nienawiści i złości swojej, mianujący się być szlachcicem Iwan Iwanów syn Pererepenko, wszelkie przykrości, szkody i inne ochydne, a zgrozą przejmujące wyrządza

1800 kor., raut 800, od czego odciągnąwszy wydatki, fundusz pomnika zostanie powiększony o 750 koron, — natomiast wieczorek muzykalny wykaże niedoboru 200 kor. Od czegóż jednak prowincya, więc się rozpisuje listy do znajomych, tworzą się komitety, odbywają się posiedzenia, 5000 osób w różnych miastach pracuje nad spełnieniem obowiązku społeczeństwa — i z wielkim trudem koło 1000 koron uzbiera się w ciągu roku. A składki pojedyńcze? — no, te płyną dość obficie, bo przecięciowo po 15 koron miesięcznie.

Po dwóch latach tych trudów, komitet, jeżeli dobrze pójdzie, ma 4000 koron. Ale już ofiarność publiczna wyczerpała się, zresztą zbierają się składki i urządzają się widowiska już na inne cele i na inne pomniki. A więc ratujcie sytuacyę rady miejskie, banki, kasy oszczędności, rady powiatowe. Rozpoczyna się żebranina na wysoką skalę (czasem rodzina wielkiego męża doda po cichu sumkę znaczniejszą) i nareszcie po latach pięciu lub sześciu staje pomnik, jako „wyraz hołdu społeczeństwa dla jednego z największych synów", a mówcy, przy odsłonięciu posągu czy biustu zaznaczają ofiarność publiczną, pieją hymny na cześć „grosza wdowiego", który zasilił kasę komitetu. Dobrze, jeżeli po pięciu czy sześciu latach, bo czasem musi „zasłużony" czekać na swój pomnik lat 15, a czasem zupełnie go się nie doczeka.

Co tu mówić o „zasługach", jeżeli weźmie się na uwagę historyę pomnika Kościuszki w Krakowie. Chyba nie ma w narodzie popularniejszej postaci jak Naczelnik, a więc zdawałoby się, że na czyj pomnik, ale na jego, posypią się składki olbrzymie.

Czy ten pomnik był potrzebny, to rzecz inna. Byli tacy, co sądzili, że Kościuszko ma już w Krakowie taki pomnik, jakiego nikt na świecie nie posiada. Dlatego właśnie sypano, wielkim na owe czasy kosztem, mogiłę, aby pamięć bohatera narodu uczcić wymowniej, niż zwykłym pomnikiem. Ten i ów więc na projekt pomnika w Krakowie mówił: stawiajcie pomnik Kościuszce wszędzie, w każdem mieście, w każdem miasteczku, wszędzie tam będzie miał ogromne znaczenie, ale Kraków ma już pomnik nad pomniki. Tak mówiących jednak była tylko mała garstka i zakrzyczano ich odrazu; po prostu niebezpiecznie było wyrywać się z tak „niepatryotycznem" zapatrywaniem. Pomnik być musi — cała Polska da na niego — a jak nie, to my, mieszczanie krakowscy, sami go postawimy.

Cieszył mnie ten zapał, alem się na nim złapał. Rzecz się ciągnie już lat jakie siedm czy ośm. Gdyby Rada miejska krakowska nie dała pieniędzy, nie byłoby nawet czem zapłacić za model rzeźbiarzowi. Jeżeli odciągniemy dar Rady i innych instytucyj, nie wiem, czy fundusz pomnika wyniósłby 10.000 zlr. — a w tych tysiącach co najwyżej jest dwie trzecie składek, jedna trzecia pochodzi z przedsiębiorstw rautowych, koncertowych i t. d. Odtrąćmy od tego to jeszcze, co dali przejezdni — a może się nie omylę, jeżeli powiem, że czyste składki, zebrane w Krakowie przez lat ośm, nie wyniosły nad 4.000 zlr. I to na pomnik najpopularniejszego z bohaterów narodowych!

W końcu rzecz utknęła, aż zjawił się pan Lazarus i powiedział: dam resztę! No, w tym wypadku delikatny rozum zawiódł pana Lazarusa. Nie przeczę jego dobrym intencyom, bo nie należę do tych, co twierdzą, że żaden żyd nie może być dobrym Polakiem. Pana Lazarusa nigdy na oczy nie widziałem i nic o nim ani złego, ani dobrego nie wiem; ale znam, zwłaszcza w Warszawie, sporo żydów, w których polskość więcej wierzę, niż w patryotyzm pewnej części c. k. galicyjskich neo-Polaków, którzy, mam to silne przekonanie, w razie powrotu dawnych czasów, mówiliby do nas... po niemiecku. Ale, powtarzam, choć nie mam w podejrzeniu dobrych intencyj p. Lazarusa, to te jego: dam resztę! uważam za pomysł bardzo... nieszczęśliwy, bo tylko potęgujący dzisiejsze drażliwe polsko-żydowskie stosunki. Gdyby nawet p. Lazarus nazywał się Lazarowicz lub Lazarowski i pieczętował się Leliwą lub Jastrzębcem i wtedy przypomniałby przysłowiowego Filipa z Konopi. Bo jeżeli ogół ma stawiać pomnik swemu bohaterowi, to tym ogółem nie może być ani sam p. Lazarus, ani Lazarowski, ani Lazarowicz. Na pomniku Kościuszki można napisać: „Naród Kościuszce", a nie „Lazarus swemu przyjacielowi Kościuszce". Kiedy Wawelberg chciał rzucić 50.000 rubli na pomnik Mickiewicza w Warszawie, wytłumaczono mu, że takiej ofiary komitet przyjąć nie może. I wytłumaczonoby to również Sapieże, Radziwiłłowi, Tarnowskiemu, choć, nawiasem mówiąc, niema najmniejszej obawy, aby nas podobną ofiarnością zaskoczyli.

Ale cóż się dzieje? Pan Lazarus wywołał oburzenie. Co? żyd będzie stawiał pomnik Kościuszce? — niedoczekanie jego. Oburzyło się kilkanaście tysięcy obywateli i oburzyły się prawie wszystkie dzienniki. Spodziewałem się, że po tem oburzeniu składki posypią się jak z rękawa, że sami antysemici zarzucą komitet guldenami i koronami. Tymczasem oburzenie swoją drogą, a w kasie komitetu jak wymiótł, nie było w niej pieniędzy i niema. Nie pozwolimy żydowi postawić pomnika, ale sami także go nie postawimy. I czy wobec tego mam podstawę wierzyć w szczerość tego oburzenia?

Wiem, że za to jasne postawienie kwestyi czekają mnie gromy. Ale ja je zniosę chętnie, bylebym ujrzał składki. Bo lubo nie widziałem potrzeby postawienia pomnika Kościuszce w Krakowie, to przecież dziś, kiedy rzecz w połowie stanęła, byłby wstyd, gdyby zebrane pieniądze rzucono w błoto.

K. Bartoszewicz.

(Z kroniki „Słowa Polskiego").

Obrzędy kościelne w wielkim tygodniu.

W Wielką Środę, w Wielki Czwartek i Wielką Sobotę nabożeństwo odprawione wieczorem nazywa się Ciemną jutrznią, gdyż część jego lub przynajmniej modlitwy następujące po *Benedictus* śpiewano gdy światło było pogaszone, co sprawiało przedziwną ciemność, symbol smutku Kościoła. Do śpiewania ciemnych jutrzni stawiano przed ołtarzem wielki świecznik trójkątny; a ponieważ nabożeństwo ciągnęło się długo, gaszono świece w miarę zbliżania się dnia; po trzecim nocturnie zostawało jeszcze siedm świec zapalonych, które gaszono w ciągu *laudes* — zwyczaj ten starodawny do dziś dnia się zachowuje. Świece na wielkim świeczniku winny być z wosku pospolitego na znak żałoby i smutku w liczbie 15tu. Trójkąt stoi od strony epistoły, a naprzód gasi się pierwsza świeca od strony ewangelii. Kiedy śpiewają werset *ut sine timore*, gasi się pierwsza z sześciu świec od strony ewangelii, a po każdym następnym wersecie gaszą się wszystkie inne światła z wyjątkiem gorejącego przed Najśw. Sakramentem. Według niektórych ma to wyobrażać rozproszenie apostołów; ostatnia świeca, którą chowają, wyobraża złożonego w grobie Chrystusa. Według dawnego zwyczaju przewodniczący chóru stukał zlekka ręką albo księgą na znak, że nabożeństwo skończyło się; taki ma być prawdziwy początek kołatania. Przywiązano do tego znaczenie mistyczne i znak ten jest symbolem zamięszania i przerażenia natury w chwili, kiedy Chrystus umierał.

Od nieszporów Wielkiej Środy do Niedzieli Wielkanocnej nie mówi się *Deus in adiutorium*, ani *Dominus vobiscum* ani *Benedicamus Domino*, psalmy nie kończą się na *Gloria Patri*, niema ani invitatorium, ani hymnu, ani benedykcyi, ani kapitularza. W wielu dyecezyach duchowni, przybrani w proste alby mają nogi bose przy czynnościach swych u ołtarza. Słowem, wszystko oznacza boleść jakiej Kościół doświadcza z powodu śmierci swego Oblubieńca i wszystko dąży do natchnienia uczuciami żalu i pokuty, jakie wzbudzić powinny bolesne ta-

---

mi krzywdy, i wczorajszego dnia popołudniu, jak rozbójnik i złodziej, z toporami, piłkami, dłutami i innemi narzędziami, zakradł się porą nocną na mój dziedziniec, i do znajdującego się tam mego własnego chlewka, który własnoręcznie, w sposób haniebny porąbał; z mojej strony nie dałem mu żadnego powodu ku podobnemu bezprawiu i tak zbójeckiemu postępowaniu.

2) Szlachcic ów Pererepenko, nastaje nawet na życie moje, i do 7 go dnia ubiegłego miesiąca, chowając ten zamiar w tajemnicy, przyszedł do mnie i pod pozorem przyjaźni, a chytrym sposobem, chciał wyłudzić strzelbę, znajdującą się w moim pokoju, proponując mi za nią, z właściwem skąpstwem, różne niepotrzebne przedmioty, jako to: burą świnię i dwa korce owsa. Przewidując jednak na razie szkaradne zamiary jego, starałem się wszelkiemi sposoby od takowych go odwieść; lecz oszust ten, podły Iwan Iwanów Pererepenko, złajał mnie jeszcze w grubjański sposób, i żywi odtąd ku mnie nienawiść. Ojciec i matka jego byli to także ludzie pełni nieprawości, i oboje byli pijanicami nad wyraz wszelki. Wspomniany zaś szlachcic i rozbójnik Pererepenko, swojem bydlęcem i na zniewagę zasługującem postępowaniem, przeszedł całą swoją rodzinę, a pod płaszczykiem bogobojności, dopuszcza się gorszących czynów: postów nie zachowuje, w wigilię bowiem *Pilipówki*, odstępca ten kupił barana, i zaraz na drugi dzień kazał go zarżnąć, nieprawej swej dziewce Hapce tłumacząc się, jakoby mu był potrzebny łój na kaganki i świece.

„Dla tego upraszam — szlachcica owego, jako rozbójnika, świętokradzcę i oszusta, przekonanego już o kradzież i przywłaszczenie mojej własności, w kajdany okuć i do miejscowej turmy, lub fortecy odesłać, a za tem, stosownie do okoliczności, pozbawiwszy go stopnia, zasług i szlachectwa, i osmagawszy należycie, w Sybir do katorgi, wedle całej surowości prawa — wtrącić; wszelkie rozchody i straty przezemnie poniesione, nakazać mu zapłacić, a w skutek niniejszej mojej prośby, stósownie dekret ferować".

„Tę prośbę ręką własną podpisał szlachcic mirogrodzkiego powiatu, Iwan Nikiforów syn Dowhoczchun..."

Jak tylko sekretarz skończył czytanie, Iwan Nikiforowicz wziął czapkę, ukłonił się, zabierając się do wyjścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jemnice, których obchodzi się pamiątkę. Także na znak żałoby stawia się na trójkącie przed ołtarzem w czasie ciemnej jutrzni świece z żółtego prostego wosku.

Wielki Czwartek. Przez wszystkie wieki, kiedy przepisy o pokucie publicznej istniały w swej mocy, rozgrzeszał Kościół uroczyście w W. Czwartek grzeszników, uznanych godnymi powrotu do uczestnictwa w świętych tajemnicach. Zwyczaj ten powoli ustał, ale w wielu dyecezyach zachowano ślad jego i odmawiają się też same modlitwy, które niegdyś Kościół zanosił o pojednanie z Bogiem grzeszników; nazywa się to absolucyą uroczystą. Po odmówieniu psalmów pokutnych, celebrujący wstaje i udziela obecnym absolucyi. Ma ona moc gładzenia grzechów powszednich i natchnienia skruchą tych, co się dopuścili grzechów śmiertelnych, aby ich przygotować do przyjęcia przebaczenia w Sakramencie Pokuty.

Powszechną ceremonią w W. Czwartek jest poświęcanie Olejów świętych.

Inną ceremonią w ten dzień jest msza uroczysta, ponieważ w dniu tym Chrystus ustanowił Boską Eucharystyą. Jest to więc uroczystość ustanowienia tego Sakramentu. Radość, jaką ustanowienie tej tajemnicy wzbudza w Kościele, każe zawiesić smutek i żałobę. Msza przeto odprawia się z wielką okazałością, śpiewa się *Gloria in excelsis* i dzwoni się we wszystkie dzwony.

Dalszą ceremonią w W. Czwartek jest umywanie nóg, oraz obnażanie i umywanie ołtarzy. Po nabożeństwie rannem zbiera się z ołtarzy obrusy i wszelkie ozdoby dla pamiątki obnażenia Chrystusa Pana przez żołnierzy. Wieczorem przed śpiewaniem ciemnej jutrzni obmywają się ołtarze wodą i winem, aby je uczynić godnemi Baranka bez zmazy i aby przypomnieć wiernym, z jaką czystością winni być przy świętej ofierze i przyjmowaniu komunii.

KRONIKA.

Kraków, 8 kwietnia.

Kalendarzyk. Dziś Dyonizego bisk. Jutro Wieczera Pańska, Maryi E. Pojutrze Wielki Piątek, Ezechiela.

Dziś o godz. 8 rano + 6° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W środę „Nieboska komedya“ (ceny zniżone).

Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła Rottera. Sekcya uchwaliła kosztem 2000 koron wydać przewodnik po Krakowie w trzech językach: niemieckim, francuskim i angielskim i sprawę tę poruczyła osobnej komisyi. Przewodnik ten miałby za zadanie skierować ruch zagranicznych turystów w stronę Krakowa. Pomysł nie bardzo szczęśliwy, są środki lepsze i pewniejsze, o których przy sposobności pomówimy. Po za tem uchwalono na wniosek r. m. Markusa skrapiać codziennie beczkowozami ulice: Sienną Floryańską, Sławkowską, Wiślną, Szewską i Grodzką.

W sprawie oznaczenia terminu sprowadzenia zwłok ś. p. Henryka Siemiradzkiego do Grobów Zasłużonych na Skałce odbędzie w najbliższym czasie posiedzenie wybrane w tym celu z łona rady miasta osobna komisya. Przypuszczać można, że stosownie do życzenia wyrażonego w tej mierze przez rodzinę sprowadzenie zwłok zasłużonego malarza nastąpi w maju.

Rezurekcya w kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu odbędzie się w Wielką Sobotę o godz. 6-tej wieczorem. Kwesta przy Grobie Chrystusowym przeznaczoną zostanie na dokończenie budowy nowego Szpitala.

„Kuryer“ jutrzejszy (z datą piątkową) przyniesie śliczną głowę Chrystusa w koronie cierniowej Guido-Reniego, wiersz na Wielki Piątek Maryi Konopnickiej, oraz parę okolicznościowych artykułów.

Operę będziemy mieli w maju na naszej scenie miejskiej. Organizuje ją dyrektor Filharmonii lwowskiej p. Ludwik Heller.

Zaćmienie księżyca. Na dzień 11 b. m. przypada zaćmienie księżyca; rozpoczuie się o godzinie 11 m. 34 w nocy, według czasu środkowo-europejskiego. Środek zaćmienia nastąpi o godzinie 1 m. 13, koniec o godzinie 2 m. 51·5 po północy. Wielkość zaćmienia wyniesie 11·7 cali, będzie więc ono prawie całkowite. Zaćmienie widzialne będzie w większej części Azyi i oceanu Indyjskiego, w Europie, Afryce, na oceanie Atlantyckim i w Ameryce. W Krakowie wschodzi księżyc tego dnia o godzinie 6 m. 2 wieczorem, zachodzi o godzinie 5 m. 8 rano, zatem zaćmienie widziane być może w całości, jeżeli pogoda posłuży. Prośmy więc los o pogodę a w Wielką Sobotę będziemy mieć ciekawe przedstawienie. Dziwi nas jednak ogromnie, że administracya księżyca do tej pory nie przysłała nam ani komunikatu, ani prośby o bezpłatną reklamę dla tego występu tak, jak to czynią administracye różnych naszych prywatnych przedsiębiorstw i towarzystw.

Hojna ofiara. Ks. Kanonik Stanisław Chromiński złożył 4.000 kor. na ufundowanie jednego łóżka pamiątkowego w budującym się szpitalu Bonifratrów. Konwent w imieniu biednych chorych składa szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Kwiatek fiskalizmu. Do czego dochodzi w naszym kochanym Krakowie śruba podatkowa, najlepiej świadczy interpelacya, jaką wniósł niedawno poseł Rotter w parlamencie. Interpelacya ta najlepiej ilustruje, jak władze podatkowe spełniają swój „obowiązek“ i jaką stosują „sprawiedliwość“ w wymierzaniu podatków. Oto, co mniej więcej dowiadujemy się z tej interpelacyi:

P. Wincenty Kramarczyk posiadał w. r. 1887 na ulicy Długiej drewniany domek, który zamieszkiwało dziesięć małych partyi czynszowych, podczas gdy on sam zajmował murowane oficyny. W tym samym roku postanowił on zburzyć drewnianą realność i postawić w jej miejsce kamienicę. Uwiadomił o tem władze podatkowe — i stał się cud! Bo oto, nietylko zmuszono go do płacenia podatku za zburzony dom, przez ten czas, w którym wznoszono nowy budynek, ale, gdy już nowy gmach stanął pod dachem, administracya podatkowa obłożyła i zburzony dom nowym podatkiem i ściągała zeń należytości te z całą energią z wszelkiemi należytościami egzekucyjnemi, procentami zwłok, kosztami sądowemi i tym podobnie.

W tak „tani“ sposób p. Kramarczyk został szczęśliwym (!) właścicielem dwóch domów przy ulicy Długiej, noszących jeden i ten sam numer, i zniewolony był przez wszystkie trzy lata płacić od obu domów pełną należytość podatkową, jakkolwiek jeden z tych domów wcale już nie istniał; a co do drugiego zaś posiadał przyznane mu prawo zwolnienia od podatków.

Wszystkie jego skargi i protesty przez pięć lat były bez skutku, bo dopiero w r. 1902 komisya ze strony władz podatkowych raczyła stwierdzić na miejscu, że drewniany budynek już dawno nie istnieje, a fiskus zdecydował się „odpisać“ podatek czynszowy ściągnięty za istniejącą budowlę za dwa lata: za rok 1897 i 1898! Gdy zaś mimo tego „łagodnego“, „przyjacielskiego“ nacisku kierujących śrubą podatkową władz, prześladowany przez nie właściciel domu, który przecież oprócz płacenia podatków także jeszcze żyć pragnął, wraz z żoną i ośmiorgiem dzieci, wkońcu jednak już więcej płacić nie mógł, mianowany został w sierpniu r. 1902 z polecenia c. k. administracyi dla domu jego sądowy sekwestrator. Zarządzeniu temu nie zdołało zapobiedz nawet przyznane w maju r. 1901, a więc w trzy lata po wniesieniu dotyczącego podania, zwolnienie od podatku wogóle. Ba! co więcej, władze podatkowe a conto zaległych podatków objęły nawet w administracyę inną realność (nr. 250, p. Kramarczyka, położoną przy tej samej ulicy.

Interpelacya nazywa to postępowanie jaskrawem nadużyciem i zapytuje, jak minister skarbu zapatruje się na tę sprawę.

Minister dotychczas nie wyjawił, na jakiem stoi stanowisku!...

Tajemnica gabinetowa. Wczorajsze wieczorne dzienniki podając wiadomość o przyaresztowaniu niejakiego Maryana Witkowskiego, terminatora piekarskiego, który pod wpływem namiętności do hazardowej gry w karty, zwanej „oczkiem“, dopuścił się kilku kradzieży i nadużyć, zgodnie zaznaczyły, że Witkowski hazardową tę grę uprawiał „w szynku“ i zgodnie przemilczały w jakim, w czyim szynku. Być może, iż dla tych pism kwestya, w jakim szynku uprawiano tę szulerkę, jest tajemnicą gabinetową, naszem jednak zdaniem w pierwszym rzędzie zasługuje na napiętnowanie nora, której właściciel tolerował, a może i podsycał dla własnego zysku namiętności młodego chłopaka. Widocznie jednak dzienniki uważają za stosowniejsze opisywać występki młodego chłopaka, do których popchnęła go przegrana, niż zdradzić tajemnicę gabinetową, jaką otoczono spelunkę gry hazardowej.

„Zawsze one“. Kronika wypadków najechania przez „kolej (?) elektryczną“ co dzień się wzbogaca, bo dyrekcya Spółki tramwajowej trzyma się widocznie zasady, że „od przybytku głowa nie boli“. Dziś rano, zaledwie ruch się rozpoczął, na Wolnicy wóz Nr. 9. zdążający do Parku Krakowskiego wpadł na furkę włościańską wyładowaną garnkami, mlekiem i innymi produktami spożywczemi i rozbił ją w kawałki, sam nie ponosząc żadnego uszkodzenia.

Naszem zdaniem, jak to zresztą już nie-

raz wymieniliśmy, przyczyny tych wypadków tkwią w wadliwej konstrukcyi wozów, w przeciążaniu pracą nad siły personalu służbowego i bezustannem zmienianiu motorowych, których po paru tygodniach nauki puszcza się już samych na linie.

Wydział „Sokoła“. W tych dniach ukonstytuował się Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, wybierając prócz urzędującego nadal prezesa d. Władysława Turskiego, I. wiceprezesem d. Edmunda Klemensiewicza notaryusza, II. wiceprezesem d. Józefa Kurowskiego, kierownika filii gimnazyum św. Jacka, dyrektorem: dra Stanisława Rowińskiego, adwokata krajowego, zastępcą d. Jana Pawlicę, profesora gimn., skarbnikiem d. Franciszka Głowackiego, zastępcą d. Gustawa Christa; rachmistrzem d. Stanisława Szaynowskiego; gospodarzem d. Albina Bezego, zastępcą d. Karola Radonia; chorążym d. Adama Świderskiego, zastępcą d. Karola Wójcika.

Mieszkańcy ulic Topolowej, Aryańskiej, Lubicz, Rakowickiej i Brackiej zapytują świetny magistrat, czy nie są godni, aby im choć raz w tygodniu zamieciono ulice. Również zapytują się, jak długo magistrat cierpieć będzie kałużę znajdującą się na ulicy Bosackiej za parkanem dworca kolejowego, która nie przyczynia się do zdrowia mieszkańców.

Wzajemny wymiar sprawiedliwości. Wczoraj popołudniu około godziny czwartej przed szynkiem Tillesa w ulicy Grodzkiej powstało ogromne zbiegowisko, które przez dobrą chwilę zatamowało cały ruch uliczny w tem miejscu. Zbiegowisko wywołał wzajemny czynny wymiar sprawiedliwości, jaki sobie w tym szynku urządziło małżeństwo B. „On“ wyszedł posprzeczawszy się z żoną z domu i wstąpił na „szklankę“ do Tillesa, ona puściła się za nim w pogoń, a dopadłszy zbiega po wypowiedzeniu kilku drastycznych słów „prawdy“ zaaplikowała mu kilka sążnistych policzków. Pan B. nie został „ani centa“ dłużny w tym wypadku, a gdy krzyk poskramianej połowicy zaczął zwabiać ciekawych, bohaterski mąż umknął z szynkownianego „pałacu“ sprawiedliwości i, ulokowawszy się pod szynkiem Mandelbauma, robił „obojętnego widza“ poty, póki nie dostrzegł znów swej żony, przed którą znikł jak kamfora.

Z zapisków policyjnych. W aresztach policyjnych — o ile zdołaliśmy się dowiedzieć — panuje wielkie ubóstwo. Dostał się tam w ubiegłej dobie 16-letni Karol Chmiel za kradzież, 36-letni Dominik Wilczyński z Warszawy za usiłowane oszustwo i 53-letni Antoni Walczak z Grębałowa za awantury, jakie w stanie pijanym wyprawiał na ulicy. O zbiegowisku na tak ruchliwej ulicy jak Grodzka, które powyżej opisujemy, policya nic nie wie.

Ze Sokoła. „Święcone w krak. „Sokole“ odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 8. wieczór. Udział 1 K. 20 h. Lista wyłożona w handlu F. Rudnickiego (linia A—B.) Ze względu na przygotowania, wczesne zgłaszanie się nader pożądane“.

W administracyi naszej złożyli Marya i Józef Dobrowolscy na czeladn. blacharsk. Szymańskiego K. 2.

Nekrologia.

† O. Maurycy Wilczyński z zakonu OO. Reformatów, w 62 roku życia we Lwowie. Zmarły piastował urząd gwardyana w Wieliczce Krakowie, Kętach i we Lwowie, gdzie wybudował piękny obszerny kościół pod wezwaniem św. Rodziny i klasztor na Janowskiem. Z pod pióra jego wyszła monografia Klasztoru Braci mniejszych u św. Kazimierza w Krakowie.

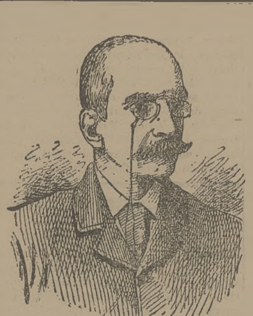
† Leonja Matuszewska w Krakowie, przeżywszy lat 68.

† Bronisława Bukowska w Olszy, przeżywszy lat 57.

† Marya Baldwin-Ramułtowa w Kamieńcu, właścicielka dóbr ziemskich, matka autora „Słownika języka kaszubskiego“.

Ze Lwowa donoszą nam telegraficznie, że w tamecznej Filharmonii z wielkiem powodzeniem koncertował pianista warszawski p. Karłowicz. Świat muzyczny wyraża się o p. Karłowiczu z wielkiem uznaniem dla jego talentu.

Z Radymna donoszą nam: Staraniem jarosławskiego Koła Tow. Szk. Lud. odbył się tu odczyt prof. Goneta o powstaniu Kościuszki. Szanowny prelegent opowiedziawszy treściwie dzieje bohaterskiej walki, zakończył wezwaniem zgromadzonych, aby poparli szlachetne cele towarzystwa. Towarzyszący prelegentowi prof. Wołek. skreślił z zapałem program Towarzystwa Sz. Lud. a wspomniawszy, o ucisku, jakiego doznaje każdy ruch szczerze narodowy na kresach wschodnich i zachodnich, wskazał, że jedyną drogą do wolności jest droga, przez lud i z ludem. Wybrany przewodniczącym sekr. sądu p. Brzeziński otworzył listę członków. Zapisało się na razie 34. Po ożywionej dyskusyi, uchwalono zwołać na 26 bm. walne zebranie, celem wyboru zarządu. Akademik-technik p. Gruszka ofiarował się też na ten dzień z odczytem. Podziękowaniem szan. prelegentom zakończono zebranie. J. Kl.



Ś. p. ks. Eustachy Sanguszko.

Kwiecień.

Poweselał pan Zagłoba, ile że mu nie tyle kwiaty i zioła (na które krowy i poetae z uciechą patrzą), co kiełbasy wielkanocne zapachniały i poprawując pasa na obwisłym brzuchu rzekł:

— Ano, jużci i kwiecień, godny miesiąc, któren z palmą w kwietnią niedzielę do nas idzie i Wielki dzień zwiastuje. Tedy na Rusi wierzbowemi gałązkami się biją i powiadają:

Nie ja biju,
Wierba bije,
Za tydoeń,
Wełyk dień!

A zaś w palmie wierzba z białemi kotkami króluje, które przeciw bólom gardła łykać się godzi, miodem przystojnie popłukując. Nie masz przedniejszego medykamentum niż owo!

Poruszył się niespokojnie pan Zagłoba, na szklenicę oczyma łypnął i po gardle się pomacał:

— Zdaje się, jakoby mnie tu coś niepoczciwego łechtało...

Jakoż, nie mieszkając, kotek parę połknął i miodem dokumentnie pokropił, a westchnąwszy — z ulgą rzekł:

— Zaraz, jakoby kto ręką odjął. *Probatum est*!... Com tedy chciał mówić?... Aha!... Otóż wierzba pierwsza się w kotki stroi i do palmy gałązki daje. Mizerne to drzewa, niby wróbel między innemi a na mazurskich piaskach i wedle onej Wisły bez miary się pleni. Umiłował zaś ją Pan Jezus, skoro do palmy dla siebie przypuścił, a jest ci o tem taka gadka:

Onego czasu w Ogrójcu oliwnym była i wierzbinka licha, z której żołdactwo rzymskie i pospólstwo żydowskie rózgi brało do biczowania króla Nazarejskiego. Płakało z tego powodu niewinne drzewo, że to jest narzędziem kaźni dla Zbawiciela, ale pomódz nic nie mogło. Odtąd zaś rozmiłował się w niem dyabeł i ciągle chodził do wierzby w zaloty. Wierzba schła, marniała, a kusy jeszcze się bardziej w amory puszczał, tak że nawet z tego *proverbium* powstało: „kocha się, jak dyabeł w suchej wierzbie“.

Skarżyła się wierzba Panu Jezusowi, a Ten, choć winy jej dawno przebaczył, powiada:

— Jużci łaski swej nie odmówię, jeno mi kusego tęgo wypierz!

Zakarbowała to sobie wierzba w pamięci i czekała tylko okazyi.

Raz — a było to ku wiośnie — przyszedł znowu kusy w zaloty. Chodził ci on zasie rozmaicie: to jako chłop Rokita, to jako szlachcic Boruta, to jako zgoła niemiecka pokraka w pluderkach. Teraz zasie przemienił się w kota, oczyma zielonemi świeci, kark wygina, ogon ku górze pręży i drze się, niby w marcu. Wlazł w dziuplo wierzby i powiada:

— Miłuję cię wierzbo, ale mi w gardle zaschło, tedy mi daj pić!...

Takie to owo piekielne tałałajstwo szlacheckie gusta miewa!

Tu z obrzydzeniem splunął pan Zagłoba i abominacyę miodem zapił.

— Wierzba zasię, chociaż z pozoru stara, od soków wiosennych pęczniała, co

zgoła świadczy, jako i na Zagłobie nie jeden się pomylić może...

Westchnął znów mąż znamienity, krzywdy swoje z goryczą wspominając, i tak dalej prawił:

— Na czem tedy stanąłem?... Aha!... Owóż wierzba postanowiła uczynić ofiarę i upuściwszy onego soku, któren jest słodki i niby moszcz winny się pieni, rzekła:

— Pij!

Kot pił, a że umiarkowania, które Zagłoba wszystkim zaleca, nie znał, tedy mu brzuch nad miarę pęczniał. Jużci i kury ranne pić... chciałem rzec: piać zaczęły, gdy bies do otchłani piekielnych *fugas chrustas* uczynić pragnął. Chce wyskoczyć z dziupla, a tu mu żywot napęczniały przeszkadza. Ani rusz, przepchać się nie może. Wtedy, że to już moce piekielne przystępu nie mają, o świtaniu, jak ci wierzba nie zacznie prać kusego, jak ci nie zacznie rózgami siec, pękami młócić, aż ci kłaki z nieczystego w około leciały, a w niebie było słychać. Bies wreszcie kadłub opasły przez szparę przecisnął, na wierzbę parsknął, rzucił się na ziemię i jeno się po nim smród smoły i siarki rozszedł.

Wierzba zasię w rannym wietrze gałęziami machała, rosą się srebrzystą stroiła i szeptała sobie radosna:

— Anom kusego sprała! Ha!...

W niebie śmieli się wszyscy święci, a św. Piotr klucznik i kanclerz niebieski, że to był zawsze krotochwilny, zawołał:

— Kiedy ci wierzba czarnego koczura sprała, tedy jej dać na pamiątkę białe kotki....

Słyszał to Pan Jezus i rzekł:

— Niech się tak stanie!

I owóż z wczesną wiosną niska wierzba pierwsza się w kotki stroi, niby dziewucha w perły, albo li godny kwestarz bernardyński w paciorki, i do palmy rózgi swoje daje, które, choć nie ze swej woli srodze grzeszyły, tedy po woli moce piekielne uczciwie przetrzepały.

Odpocząwszy zaś nieco, tak mąż znamienity konkludował:

— Owóż patrzcie, mości panowie, jako cnota zawsze nagrodę bierze, a nieumiarkowanie — chłostę. Tedy wy, którym już przez Wielki tydzień kiełbasy pachną, a pełne szklenice się śmieją, baczcie, iżby wam się, jako kusemu, wierzbowemi rózgi nie oberwało. Z Zagłoby przykład bierzcie, któren spartańską cnotą zawsze świecił, i kamedulską wstrzemięźliwością się odznaczał. Miarę tedy zawsze chowajcie i zbytków się strzeżcie, ochocie w jedle i opilstwie nadto nie folgując. To wam powiada wierzba z palmy i Zagłoba... Nie wadzi bowiem o wstrzemięźliwości pamiętać przed Wielkanocą... *Sapienti sat!*

I setnie ze szklenicy upił pan Zagłoba.

Straszna śmierć

(Opis do ilustracyi tytułowej).

Pisma rosyjskie przynoszą wiadomość i ilustracyę strasznego wypadku, jaki niedawno temu zdarzył się w cerkwi aleksandrowskiej w Moskwie. Jeden ze znanych kościelnych malarzy, cieszący się sławą i wzięciem, Iwan Butniew, który zdobił kopułę tej cerkwi malowidłami, podczas pracy dostał zawrotu głowy, zachwiał się i spadł z rusztowania wysokości kilku pięter, na posadzkę cerkiewną.

Rzecz prosta — zginął na miejscu, skutkiem roztrzaskania czaszki i pęknięcia kręgosłupa pacierzowego.

Wiadomości polityczne.

Sprawa Dreyfusa.

Dep. Jaurés wygłasza wczoraj dalej przerwaną mowę. Ubolewał, że listu jenerała Pellieux nie podano do wiadomości obrońcom Dreyfusa i zaznacza, że po fałszerstwach Henry'ego jenerał Mercier przywłaszczył sobie system argumentowania sfałszowanym listem cesarza Wilhelma i ten system propagował w prasie nacyonalistycznej. Jego przyjaciele polityczni pokazywali fotografię sfałszowanego listu tym, których sumienie chcieli uspokoić. (Wrzawa na prawicy). Jeżeli Mercier w procesie w Rennes twierdził, że nie może swego systemu publicznie wyjawić, czynił to wszystko, aby zasugestyonować sędziów. Jaurés kończy domagając się od rządu administracyjnego śledztwa w sprawie zatajenia i przedłożenia sfałszowanego listu cesarza Wilhelma. (Żywe oklaski na lewicy. Okrzyki na prawicy: Do Berlina!).

Minister wojny André oświadcza, że rząd zamierza ułatwić zbadanie prawdy i polecił ministerstwu wojny, by wyszukało list jenerała Pellieux, co też się stało. Minister odczytuje ten list; tekst odczytanego pisma brzmi tak samo, jak list odczytany przez Jaurésa. W końcu oświadcza minister, że zgadza się na śledztwo administracyjne z powołaniem do niego pewnej liczby sędziów. (Długotrwałe oklaski na lewicy).

Dep. Cavaignac oświadcza, że solennie list ów, który nigdy nie znajdował się w ministerstwie wojny, a więc i nie mógł być zatajony, wycofał za poradą jen. Zurlindena. Mowca kończy, atakując Jauresa i socyalistów, którym zarzuca, że pracują nad narodową dezorganizacyą. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy). Jaures i socyaliści są tchórze. (Burzliwe oklaski na prawicy, protesty na lewicy).

Dep. Lasies protestuje przeciw wznawianiu spraw Dreyfusa i wyraża zdumienie, że André staje się wspólnikiem tych żywiołów, które dezorganizują armię. Oficer, który rzekomo sfałszował depeszę Panizzardiego podał do wiadomości, internowany jest na Mont Valerien. Mowca odczytuje list kapitana Cuignet, w którym tenże twierdzi, że depesza Panizzardiego równa się zeznaniu winy przez Dreyfusa i współwiny rządu włoskiego.

Co do depeszy Panizzardiego, wywiązuje się dłuższa ożywiona dyskusya, w której Lasies oznajmia, że kapitanowi Cuignet przeszkodzono złożyć w tej mierze wyjaśnienia. Jaures i jego przyjaciele mają na celu, podstępem przeprowadzić swój program ekonomiczny. Niema już księży do tępienia, szukają więc innego środka. (Protesty na lewicy). Mowca kończy oskarżeniem Jauresa i socyalistów o fałszowanie prawdy i wzywa ministra wojny, aby złożył wyjaśnienia w sprawie depeszy Panizzardiego.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego"

Otrzymane rano dnia 8 kwietnia:

Tarnów (Tel. wł.). Przywiezione tu zwłoki śp. księcia Eustachego Sanguszki zostały złożone w kościele katedralnym. Dziś zostaną przeniesione do kaplicy książąt Sanguszków na cmentarzu. Pogrzeb odbędzie się ze względu na uroczystości wielkotygodniowe dopiero po Wielkiej nocy.

Wiedeń (Tel. wł.). Tutejsze polskie stowarzyszenie literackie ukonstytuowało się prowizorycznie. Prezesem został p. Inlender, wiceprezesem Smólski, sekretarzem Krzywoszowski, skarbnikiem Obogi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent angielskiego „Timesa" donosi: „Na moje zapytanie ambasador angielski w Konstantynopolu oświadczył mi, że uważa położenie w Macedonii za bardzo krytyczne, ale niemniej żywi nadzieję, iż sułtan zdoła zażegnać burzę, przyprowadzić porządek i potrafi pokonać bandy bułgarskie".

Konstantynopol. (Tel. wł.). W piątek sułtan udzielił posłuchania ambasadorowi angielskiemu i przyjął go bardzo przyjaźnie. W rozmowie oświadczył zaś, że zamierza zaapelować do uczucia Albańczyków i w ten sposób uspokoić ich, bo nie chce doprowadzać do ostateczności i rozlewu krwi.

Konstantynopol (Tel. wł.). Irade sułtańskie rozporządza, aby przewodniczący najwyższej komisyi wojskowej Raif-Basza zjawiał się dwa razy w tygodniu u sułtana i osobiście składał mu sprawozdania z położenia, w jakiem znajduje się sprawa macedońska. W Ildiz-kiosku krąży pogloska, że Raif-Basza zostanie mianowany Wielkim wezyrem w miejsce obecnego Perif-Baszy. Nadmienić należy, że tak Raif-Basza, jak i Perif-Basza są Albańczykami i należą do najlepszych generałów tureckich.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sułtan wysłał do Macedonii komisyę pokojową, która ma wpłynąć na uspokojenie wrzących umysłów Albańczyków. Wątpią tu jednak, czy komisyi tej uda się spełnić ową bardzo drażliwą misyę.

Konstantynopol (Tel. wł.). Stan zdrowia ranionego w Mitrowicy konsula rosyjskiego Szczerbiny jest obecnie zadawalniający.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła 250 głosami przeciw 75 postawiony przez deputowanego Chaboisa porządek dzienny, w którym Izba wyraża rządowi zaufanie i postanawia nie wytaczać sprawy Dreifusa przed sąd lecz przejść nad nią do porządku dziennego. Następne posiedzenie odbędzie się 19 maja.

Gibraltar. (Tel. wł.) Aresztowano tu Zygfryda Nachta, poddanego austryackiego, anarchistę, jako podejrzanego o zamiar wykonania zamachu na króla angielskiego. Przy aresztowanym znaleziono wiele pism i druków anarchistycznych.

Madryt. (Tel. wł.). W Saragosie przez cały wczorajszy dzień odbywały się rozruchy i demonstracye studentów, którzy poniszczyli latarnie uliczne, powybijali okna wystawowe, a gmach prefektury zbombardowali kamieniami. Przyszło do kilkakrotnych starć gwałtownych między ekscedentami a policyą.

Madryt. (Tel. wł.) W Wilarbujan przyszło do rozruchów między ludnością, która wystąpiła przeciw tamecznemu prefektowi. Rzucono trzy bomby.

Belgrad. Równocześnie z powołaniem do życia nowej konstytucyi, zatwierdzony został dotychczasowy rząd z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych Lozanicza, którego portfel objął minister publicznych Denicz. Z nowo zamianowanych dożywotnich senatorów, 12 jest staro-liberałów, 7 postępowych, 5 neutralnych; ani jeden radykał nie został senatorem. Wybór reszty senatorów odbędzie się dopiero wtedy, gdy mianowani senatorowie w myśl konstytucyi wypracują prowizoryczną ustawę wyborczą i regulamin dla senatu i skupczyny. Prezydentem Rady państwowej, która składa się wyłącznie z senatorów, został zamianowany jenerał Bogiczewicz.

Rzym. Ponieważ rokowania z przedsiębiorcami o załagodzenie strajku drukarzy rozbiły się, na odbytem wczoraj popołudniu zgromadzeniu ogłoszono strajk jeneralny.

Bazylea (Tel. wł.). Wybuchł tu ogólny strajk murarzy.

Rotterdam. Położenie w porcie od przedwczoraj niezmienione. Pracowano tylko na tych okrętach, które miały wczoraj odpłynąć.

Amsterdam. Noc ubiegła przeszła spokojnie. Część strajkujących zajętych przy kolei holenderskiej, podjęło na nowo pracę, tak, że kolej rozporządza personalem robotniczym dostatecznym na tyle, by służbę przynajmniej w ograniczonej mierze nadal utrzymywać. Wszystkie pociągi otrzymują straż wojskową. Robotnicy, zajęci przy kolei holenderskiej, którzy do wczoraj w południe pracy nie podjęli, będą wydaleni.

Amsterdam. Komitet centralny odbył wczoraj tajne posiedzenie, poczem ogłoszono powszechny strajk piekarski w całym kraju. — Piekarze w Amsterdamie, poczynili zarządzenia, że strajk nie będzie ogólnym, sprzedaż jednakże chleba będzie ograniczoną.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu z Tangeru, że brat Sultana marokańskiego, został w piątek przez plemię Rif ogłoszony sułanem w Tangerze.

Wiedeń 7 kwietnia. *(Kurs giełdy wiedeńskiej).* Losy a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 271·—, Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 271·—, Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. m. k. 4-prc. 280·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. —·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 257·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 89·25, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 115·60, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·10, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 złr. 434.—, Clary 40 złr. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 złr. 84·25, Losy m. Krakowa 20 złr. 75·50, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 70·—. Ofen 43 złr. 180·—, Palffy 40 złr. m. k. 176·—, Czerw. austr. tow. 10 złr. 55.—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·—, Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 70·—, Salmu 40 złr. m. k. 240·—, Pożyczka Salzburga 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. m. k. 260.—, Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 442·—.

Waluty.

	Płacą	Żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 10	95 60
20-to frankówki w złocie	19 —	19 15

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Drobne ogłoszenia.

Pan M. B. ze Zbydniowa złożył dla Józefa Kurzebskiego w Administracyi „Kuryera Krak." 2 Kor.

Pożyczki wyrabiam szybko i dyskretnie osobom pobierającym stałą pensyę. Zgłoszenia listownie z dołączeniem marki 40 hal. Poste-restante Kraków „Dogodna spłata". 642 4-4

Stajnia na 6 koni do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Retoryka l. 11 pod firmą L. B. 74 2—2

W dnia od 1 do 11 kwietnia odbywać się będzie od godz. 2—6 popołudniu **publiczna wyprzedaż** win, koniaków, herbat i rozmaitej broni staroświeckiej po ś. p. Michale Brzostowskim w magazynie przy ul. Szewskiej l. 22. 38 7-10

Zegarek srebrny znaleziony przez Władysława Gutkinda na ulicy Topolowej, można odebrać za złożeniem 2 Kor. nagrody w Administracyi Kuryera Krakowskiego. 3—4

Fryzyerski pomocnik zostanie przyjęty pod korzystnemi warunkami od 15—25 kwietnia. Zgłoszenia Mikołaj Borycki, Lwów, ul. Słowackiego. 68 4-4

Na Święta!

Parowa dystylarnia Wódek i Likierów

Edwarda Urbana

w Krakowie, ul. Wiślna L. 1.

poleca swoje powszechnie znane i odleżałe:

Wódki zdrowotne pędzone na kwiatach i ziołach, oraz **Likiery i Nalewki** na owocach jako to:

Wiśniową, Owocową, Dereniową, Pomarańczową, Jarzębiak, Jarzębinkę, Kontuszówkę, Likier tatrzański, Benedyktankę i inne.

Posiada na składzie oryginalne Koniaki firmy A. Dubois Lizee i Menhewa, Rumy i Araki angielskie.

Cenniki na żądanie odwrotną pocztą. 7 6-6

Czytajcie i podziwiajcie!

Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1·15 Zegarki roskopf z marką „patente" złr. 3·40 — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36 godz. idące złr. 2·10 Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3·35 — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendulowe w ozdobnej szafce z ½ godz. biciem złr. 4·50

Łańcuszki srebrne po złr. 1.

Srebrny kryty zegarek męski w najlepszym gatunku 5 złr.



IGNACY CYPRES, KRAKÓW ul. Floryańska l. 49. (wchód przez sień).

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 502 10—12

Reclamacye z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro 515 22-30 **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. — **Wiadomość w Administracyi „Kuryera Krakowskiego".**

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 3-go lutego 1903 r. otworzyłem

Komisowy

Magazyn wyrobów jubilerskich

w KRAKOWIE, przy ul. Sławkowskiej Nr. 3

(Hotel Saski).

Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczające się gustem, wykwintnością trwałością i elegancyą, tudzież zegarki z najlepszych fabryk genewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stołowe do wypraw.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian. 442 18-24

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej.

Posiadam na składzie srebro stołowe chińskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem **Zygmunt Lipski.**

Najświeższe MATERYAŁY

wełniane i jedwabne

zefiry, batysty, piki na suknie i bluzy, oraz

Paryzką konfekcyę damską

jak: płaszcze, żakiety, kostyumy, bluzy, szlafroki, matiny, a nadewszystko nowo zaprowadzony **skład bielizny damskiej** poleca magazyn pod firmą

51 7—10 **MARYA PRAUSS** Kraków, Rynek L. 7.

Za 40 cnt.

butelkę WINA

czystego, smacznego,

garniec po 1 złr. 80 ct.

poleca 56 3—3

Handel Delikatesów i Win

ED. KLIMEK.

Dom parterowy

z ogrodem i kręgielnią i parcela 669 sążni z powodu stosunków familijnych, zaraz do sprzedania. 58 6—6

Wiadomość na miejscu u p. St. Bartysa, Dębniki 81.

Jedyna w kraju | **FABRYKA PASÓW MASZYNOWYCH**

IGNACEGO WURMA

w Krakowie, ulica Kanonicza l. 18, 26 poleca swój wyrób wyłącznie w najlepszej jakości po bardzo umiarkowanych cenach. Wyrób mój na wystawach krajowych najwyższemi i złotemi medalami i dyplomem honorowym nagrodzonym został. 3-10

K. Czaplicki

poszukuje 14

kilku zdolnych

pomocników jubilerskich.

POLECAM 425—10

Szanownym P.T. Paniom

SALON MÓD „WALERYA"

przy ul. Szewskiej l. 7, I. p.

Drobne ogłoszenia przyjmuje Administracya „KURYERA KRAKOWSKIEGO", Karmelicka 7. po 3 grosze (1½ ct.) od wyrazu.

Z powodu koniecznego wyjazdu jest do sprzedania od 1. Maja z inwentarzem korzystny interes „Kuchnia, Kawiarnia, Piwiarnia z koncesyą". Również bulion i kompoty własnego wyrobu. Adres „Sokół 123" Kuryer Krakowski. 663 10—10

Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

W KRAKOWIE,

Rynek główny Nr. 25,

przy nadchodzących świętach polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowice, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,

oraz

Miody stołowe i stare leżnicze od najtańszych cen. 43 5—6

A. Hawełka

c. i k. dostawca Dworu

POLECA: **Winogrona słodkie**
Kawior wiosenny
Majonezy — marynaty rybie
Piklingi, szproty smaczne
Śledzie pocztowe
Oliwa nicejska świeża
366 24—104 **Alberty i herbatniki angielskie.**

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.